

Sudecka
poezja i proza
XLIII



Bronisław Grządziel

Sudecka poezja i proza

Przez smutek do radości

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**
2023

Redakcja
dr Rafał Brzeziński

Korekta
Paulina Wojciechowska-Cudak

Skład i łamanie
Anna Brzezińska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Paulina Wojciechowska-Cudak

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna
Bielawa 2023

ISBN 978-83-964709-4-2

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie
ul. Piastowska 19c
www.mbp.bielawa.pl
www.bibliothecabelaviana.info
e-mail: bibliothecabelaviana@gmail.com

Przez smutek do radości



BLASKI MIŁOŚCI

Tak wiele już strof napisanych
Już pożółkły kartek stronice
W oczach łez kropel krynice
Piosenek rzewnych o niej śpiewanych

Tyle pytań bez odpowiedzi
Często sobie stawianych
Gdy myślimy o tych bliskich kochanych
Nie wiemy co w czym sercu siedzi

Każdy chciałby kogoś pokochać
Być równocześnie kochanym
Zostać takim bliskim oddanym
Nad swym losem nigdy nie szlochać

Spojrzyć tak zwyczajnie prosto w oczy
Gdy serce mocniej zabije
Podzielić w myślach co jest czyje
Czy to spojrzenie mnie zauroczy

Dać sobie odpowiedź jasną
Tak to jest to na co czekałem
Choć przed chwilą na rozdrożu stałem
Drażnić temat nim uczucia wygasną

To właśnie miłość się rodzi
Kiełkuje jak ziarna z ogrodu
Powoli małymi krokami do przodu
Nikommu uczucie to nie zaszkodzi

Zaufać drugiemu tak szczerze
Obdarzać radością bliską osobę

Wyznaczyć sobie prostą drogę
Życ spokojnie w głębokiej wierze

Otworzyć szeroko serca wrota
By miłość w nim zagościła
Żeby kochana osoba szczęśliwą była
Kochać i nie być jak ten despota

Dzielić wszystko na dwoje
Dawać swój uśmiech i ciepło
Żeby to uczucie nie uciekło
Mówić że to nasze a nie moje

Rozniecać miłości żar
Niechaj dwa serca tym płoną
Żeby były tę piękną stroną
Pielęgnować bo to jest wielki dar

Krople z kroplą się łączą
Słowa radością darzą
Takie chwile dobroci się marzą
Dłonie w uścisku się płaczą

Słowa cicho szeptane
Takie czułe szczególne i miłe
To one mają wielką siłę
Mile pieszcząc osoby kochane

Kochać nie oczekując wzajemności
Obdzielać radością każdego dnia
Zaufać zawierzyć tak do cna
To jest miłość prawdziwa pełna radości

MIŁOŚĆ JAK PĄK

Spójrz na ten piękny kwiat róży
Pomyśl co też on Tobie wróży
Z pąka tego płatki się rozwijają
Powoli cudny kwiat otwierają

Ile w tym piękna i tajemnicy
Na pierwsze spojrzenie nie ma różnicy
Z małego pączka wyrasta kwiat
Tak się dzieje od wielu już lat

Z małego rodzi się coś wielkiego
Coś co zachwycić może każdego
Powoli otwiera zmęczone nasze oczy
Czy jeszcze nas teraz czymś zauroczy

Miłość jak pąk powoli się rozwija
Przychodzi zniemacka nikogo nie mija
Małymi krokami wspina się na szczyty
Jak się zakochasz stajesz jak wryty

Tak trudno nazwać to po imieniu
Nieraz niezauważona pozostaje w cieniu
Ujawnić tego nikt nie chce jeszcze
Może za wcześnie niech miną dreszcze

Tęsknota z każdym dniem coraz większa
Wzrasta niepewność serce upiększa
Bliskość już ciepło dłoni czuje
Zazdrosna plotka tego nie zrujnuje

Być blisko siebie w zasięgu ręki
Nie doznać rozstania ani udręki

Iść zawsze razem tuż obok siebie
Tak by nie stracić już nigdy Ciebie

Tę jedną ścieżką już wydeptaną
Mocno zawierzyć na drogę nieznaną
Oddać swe serce bliskiej osobie
Ona bez lęku powierzy się Tobie

Tak zawsze razem z uśmiechem twarzy
I nic już złego się nie wydarzy
Bo kochać można dziś tak szczególnie
Kochać prawdziwie i tak ogólnie

Mijają powoli te wspólne lata
Nic już i nikt nam figli nie spleta
Złączone dłonie i uśmiech w oczach
Niosą ich razem ścieżką pobocza

Kochać to dawać dobro drugiemu
Być zawsze blisko zaufać jednemu
Swe serce powierzyć i oddać z radością
Wówczas to można nazwać miłością

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

Jak wiele tomów jest wydanych
Dziesiątki filmów już nagranych
Każdy jest inny od drugiego
Sens ich dotyczy tego samego

To o miłości teraz jest mowa
Piszemy rozdział dziś od nowa
Czy warto kochać i być kochanym
W miłości drugiemu człowiekowi oddanym

W sercu każdego gdzieś na dnie
Jest pytanie czy pokocha ktoś mnie
Ciągłe szukamy tej odpowiedzi
Czy miłość kiedyś nas nawiedzi

Miłość to nie tylko ciągle brać
To właśnie przede wszystkim dawać
Dawać swój uśmiech i swój czas
To najbardziej połączy nas

Czułe spojrzenia i dotyk dłoni
Wymiana zdań bo czas już goni
Zagubieni w gąszczu codziennych spraw
Szukamy bliskich znanych nam sław

Tej bliskiej sercu jednej jedynej
Wypatrujemy wokół w dali sinej
Czy szczęście kiedyś nas uprzedzi
To może ta która tam siedzi

Na jej widok serce mocniej bije
Gardło ściśnięte i już się wije

Tak spojrzeć jej teraz prosto w oczy
I ujrzeć ten obraz tak uroczy

Tak to jest właśnie ta
Zauroczyła nas do cna
Uśmiech za uśmiech wymieniamy
I na spotkanie się umawiamy

Już przytuleni muśnięcie warg
Czułe szepty jakby mały targ
Zauroczeni zapatrzeni prosto w siebie
Czują się jak w siódmym niebie

Teraz już idą równym krokiem
Tak mija dzień po dniu rok za rokiem
Złączeni miłością już we dwoje
Znaleźli właśnie szczęście swoje

Pielęgnują je każdego dnia
Tak wspaniała jest dobroć Twa
Wspólnie we wszystkim się wspierają
Sobie nawzajem się oddają

Niech ta miłość nigdy w miejscu nie stanie
Bo to jest wielkie zakochanie
Niech się rozwija jak kwiaty róży
Każdy dzień szczęście niechaj zawsze wróży

BÓG SIĘ RODZI

Cicha noc błogosławiony czas
Rodzi się mały Jezus dziś dla nas
W Betlejem Judzkim na obcej ziemi
Choć chciał być bardzo między swoimi

Nie ma miejsca dla Niego w gospodzie
Między zwierzętami rodzi się w chłodzie
W ubogim żłóbku na zimnym sianie
Może na dłużej z nami zostanie

Kilku pastuszków hołd Jemu oddaje
Bo oto człowiek Bogiem zostaje
Za blaskiem gwiazdy idą królowie
Niech o tym Herod dziś się nie dowie

Chcą oddać pokłon i złożyć dary
W swojej hojności nie mają miary
Bezradny Jezus miłości cnota
Otwiera dla nas do nieba wrota

Ten narodzony Mesjasz Królem zostaje
Dla króla Heroda zagrożeniem się staje
Już snuje plany żeby Go zgładzić
Jednak z tym sobie nie może poradzić

Król nad Królami władca wszechświata
Wielką miłością wszystkich nas spleta
Każdego przygarnąć pragnie do siebie
Swoją dobrocią obdarzyć też Ciebie

W ten piękny wieczór pełen miłości
Każdy też pragnie Jego bliskości

Czy też potrafię swoje serce dla Niego otworzyć
I w nim dla Niego swe dary złożyć

Wszak On przez Ojca dla nas jest dany
Pan miłosierny z miłości znany
Czy też jak w Betlejem w gwarnej gospodzie
Zostawię przed drzwiami w ogromnym chłodzie

CZERPAĆ ZE ŹRÓDŁA MIŁOŚCI

Jak często jestem na rozdrożu
Zanurzam się w otchłani jak w morzu
Trudno odnaleźć się w tym wszystkim
Jak spojrzeć w oczy tym bardzo bliskim

Tak jak w drodze do Emaus nie poznaję Cię Panie
Cóż jest mi czynić na lepsze poznanie
Bym znalazł ścieżkę prowadzącą do Ciebie
Żeby w tym wszystkim poznał też siebie

Chociaż tak często zbaczam z tej drogi
Przecież Ty Panie nie jesteś srogi
Zawsze pochylił się nad moją słabością
Zawsze to czynisz z wielką miłością

Tyle upadków w moim życiu już było
Zawsze za Tobą bardzo się tęskniło
Ty podawałeś Swą dłoń bym powstał
Żeby na zawsze z Tobą pozostał

Przecież tak bardzo mnie ukochałeś
Z wielkiej miłości swe życie oddałeś
Za moje grzechy i moje słabości
Za wszystkich ludzi całej ludzkości

Dzisiaj gdy stoję przy pustym grobie
Znowu rozmyślam Panie o Tobie
Spełniło się to co powiedziałeś
I tutaj z nami przecież zostałeś

Niechaj głos dzwonu z wieży kościoła
W ten poranek wielkanocny głosi dokoła

Że Zmartychwstałeś i jesteś w drodze
I głos Swą chwałę dziś ku przestrodze

Obudź sumienia tych niewierzących
Wskazuj też drogę tym jeszcze wątpiącym
Niech wyciągnięte z miłości Twoje ramiona
Cud przemiany w nas to dokona

Byśmy kroczyli tuż obok Ciebie
Kiedy będziemy w wielkiej potrzebie
Chociaż się dotknąć Twojej sukni Panie
Niech miłość Twoja z nami zostanie

MODLITWA

Czym jestem dziś nie odkryłem
W tym zagmatwanym świecie
Jestem niczym marnym pyłem
Rzucanym na wietrze jak wiecie

Jak odnaleźć się mogę
Z tak ogromną pustką w głowie
Gdy serce czuje ogromną trwogę
Jak myślę Panie o Tobie

Tyle upadków już było
I tyle skruchy w sercu każdego
To co mnie do Ciebie zbliżyło
By powstać na nowo iść obok Niego

O Matko moja i Pana mojego
Spójrz łaskawym swym okiem
Wskazuj mi ścieżkę do Niego
Bądź dla mnie dobrym prorokiem

Bym sens zmartwychwstania odnalazł
Wyśpiewał hymn ku Twej chwale
Stojąc pod krzyżem który mi wskazał
Jak mam iść teraz i stale

Niech głos dzwonu przy pustym grobie
Wzruszy sumienia serc naszych twarde
Niech wszyscy świadczą o Tobie
Że masz zawsze ramiona otwarte

Otwórz me serce na oścież
Pełne miłości do wszystkich ludzi

Ty nas uczyłeś sam przecież
Niech miłość złości ostudzi

Każdego przygarnij do Siebie
Utul w Swoich ramionach
Tak bardzo ukochał On ciebie
Bo za nas wszystkich On skonał

ROZTERKA

Chwila zadumy nad samym sobą
Tym przemyśleniem podzielić się Panie z Tobą
Gdzie jest moje miejsce dokąd zmierzam
Nieraz już sam sobie nie dowierzam

Jestem dziś zagubiony w tym wszystkim
Choć byłem taki oddany tym bardzo bliskim
Każdego dnia miotam się z myślami
Czy Ty Panie jesteś zawsze z nami

Choć taka pustka jest wokół nas
Wierzę że przyjdzie taki właśnie czas
Że wskażesz mi właściwą prostą drogę
Pokonam złe myśli i otaczającą trwogę

Niech głos dzwonu na Anioł Pański
Zagłuszy w nas ten język grubiański
Niech wzruszy twarde serc naszych sumienia
Na nowo nasze myślenie i czyny przemienia

Żeby iść z miłością i dobrem do ludzi
Dobry czyn niech nasze sumienia pobudzi
By na nowo odnaleźć Cię Panie
Czy podnieść się z upadku jestem w stanie

Tyle razy podawałeś mi Swoją dłoń
W smutku pocieszałeś i głaskałeś skroń
Czy potrafię docenić to dobro wszystko
Być zawsze przy Tobie tak bardzo blisko

Czy nie odwrócę się w drugą stronę
Kuszony przez obietnice i mamonę

Wybacz mi Panie moje zło i słabości
Pomóż otrząsnąć się z letargu i złości

Ty najlepiej znasz mnie i czyny moje
Wiesz że chcę wrócić do Ciebie i tu się ostoję
Zawsze przy Tobie i zawsze z Tobą
Przemieniony Twoją miłością być lepszą osobą

PIERWSZY KWIETNIA

Dziś radości co niemiara
Czy to żart czy śpiewka stara
Każdy figle spletać chce
Jedną psotkę może dwie

Wszak to dzisiaj kwiecień pierwszy
O tym napisano wiele wierszy
Komu łatkę przypiąć można
Ta jest biedna ta zamożna

Nikt się tym dziś nie obraża
Sam dowcipną chwilę stwarza
Okłamuje łąga aż zgroza
To jest taka zwykła proza

Wszystkim wokół jest wesoło
Tworzą razem wspólne koło
Cieszą się też małe dzieci
Z anegdotki tej co w eter leci

Przecież dziś Aprilis Prima
Dzień żartów który każdego się ima
Nikt poważnie się nie zatracą
Każdy w żart wszystko obraca

KOLOROWY MAJ

Piękny maj kwieciami wita
Kolorami tęczy malowany
Nikogo o nic się nie pyta
Na klombach równo ustawiany

Zieleń w różnych odcieniach
Od seledynu aż po ton ciemny
W promieniach słonecznego olśnienia
Taki melanż kolorowy wzajemny

Gałązki brzozy pięknie się bujają
Nad strumykiem bystrego ruczaju
W lusterku wody już się przyglądają
Tylko taki widok jest teraz w maju

Bystre fale czystej wody
W jasnym słońcu srebrem malowane
Każdy promień słońca dodaje urody
Tworzą tęczę fale rozbryzgane

Wije się strumyk i w zakolach znika
Wśród olszyny i krzewów jałowca
W oddali polny szarak szybko znika
Jak cień przypadkowego wędrowca

Bielą się krzewy kwitnącej tarniny
Na krawędzi małego zagajnika
Kwitnące łąki niewielkiej doliny
Nad nimi błękit wszystko zamyka

Mkną ponad nimi pierzaste bałwany
Jedne ciemne inne jasne porozrywane

To jest właśnie maj kolorowy kochany
Piękne widoki z dzieciństwa zapamiętane

Tak wiele wspomnień już było
Pięknych majówek niezliczone ilości
Do wspomnień znów się wróciło
To były chwile pełne radości

MAZURSKIE LATO

Nad brzegiem mazurskiego jeziora
Gdy słońeczko mocniej już grzeje
To jest ten czas ta właśnie pora
Z nieba błękitnego żar już się leje

Mkną szosą sznury samochodów
Na wypoczynek każdy się spieszy
Denerwują się wczasowicze bez powodów
Wyrwani ze swych domowych pieleszy

Każdy w myślach snuje swoje plany
W wyobraźni rysuje już spotkania
Przechodzień przypadkowo dziś spotkany
Wyznacza sobie nowe zadania

Poranek ze snu znów się budzi
Znad drzew światło się wynurza
Promykami swymi delikatnie pieści ludzi
Zrywa się wicher pewnie będzie burza

Wśród sitowia brodzą kormorany
Krzykiem swoim dają znać o sobie
Zrywają się do lotu i mkną ponad łąny
Tak jest każdego dnia w każdej dobie

Życie toczy się swoim rytmem codziennym
Snuje się dym i zapach palonego ogniska
To jest rytuałem stałym niezmiennym
Być tam i przyjrzeć się z bliska

Już skry pryskają jak fajerwerki
Melodia płynie w wieczornej ciszy

W rytm muzyki bawią się tancerki
Błyskiem fleszy zapisują na kliszy

Powoli dzień chyli się ku zachodowi
W wieczornej ciszy zasypia wszystko
Jutro ze snu wstaniemy jak nowi
Wszystko takie znane było bardzo blisko

Znów minął następny dzień z życia
Doświadczenia i wielu problemów życiowych
Ile jeszcze nieznanych dróg do przebycia
Ile do rozwiązania problemów nowych

Nastała już błoga cisza nocna
Wiatr tylko na gałęziach melodię gra
To była pora taka bardzo owocna
Nie wiemy co nam jutro znów da

PIĘKNO JESIENI

Jak spojrzysz na to co jest dokoła
Na to piękno które nas otacza
Gdy ktoś z oddali za Tobą woła
Z radością nowe kierunki wyznacza

Dzień już krótkim się staje
Słoneczko coraz wcześniej zachodzi
Ciepła coraz mniej już daje
Lato powoli do przeszłości odchodzi

Na niebie już widać żurawi klucze
Przed odlotem się już zbierają
Słońko promienie w jeziorze płucze
Powoli do snu się już układają

Ścierniska już z pół powoli znikają
By pokryć się kirem czarnym
Oracze pługiem skiby przewracają
Ten trud nie jest wysiłkiem marnym

Poranek budzi się ze snu leniwie
Nad łąkami zasnuty biały welon mgły
Stada wron usiadły na polnej niwie
Wróżą jakby zapowiadał się dzień zły

Już w progu nowego dnia jesień stoi
Maluje drzewa pięknymi kolorami
Wokół wszystko gustownie stroi
Tym wszystkim jesteśmy zachwyceni sami

Barwy jesieni oczy nasze cieszą
Tym pięknem serce się już raduje

Na spotkanie z jesienią już spieszą
Babie lato powoli po niebie się snuje

Czasu nie zatrzymasz jesień szybko minie
Upajaj się tym pięknem każdego dnia
Bo za chwilę ten czar i piękno przeminie
Ciesz się i bądź szczęśliwy tak do cna

PRZEZ ŁANY DO BOCHNA

Takie nasze piękne krajobrazy
Jak malowane takie znajome obrazy
Łany zbóż długie kolorowe zagony
Falują kołysane wiatrem na wszystkie strony

Każdego raduje kolorami swymi
Zieleń zachwyca odcieniami pięknymi
Żółte zagony kołyszą się całe
Tuż obok gryki pole białe

W słońcu lśnią dorodne kłosa
Jedne gładkie inne ozdobione we włosy
Każdy zagon przedzielony miedzą
Czyje to pole wszyscy dobrze wiedzą

Trzeba tylko czasu by dojrzały kłosa
Już powoli klepią i szykują kosy
By na czas wszystko było zebrane
Każdy kłos cenny nic niezmarnowane

Już łany skoszone pozostało rżysko
W piękne kopki ustawione wszystko
Jeszcze wymłócić tylko to potrzeba
Będzie z tego mąka do wypieku chleba

Już czuć zapach dochodzący z pieca
Taki swojski znany z młodości przyświeca
Będą piękne bochny na złoto wypieczone
Na białej serwecie równo ułożone

Dzielmy szczerze go dla wszystkich
Tych mało znanych i tych bardzo bliskich
By nigdy nie brakło na tym stole chleba
Umiejmy się dzielić z radością darami nieba

WIOSNA

Zobaczcie jak szybko zbliża się już wiosna
Piękna pora roku ciepła i taka radosna
Słoneczko szybciej ze snu teraz wstaje
Dużo ciepła i radości wszystkim wokół daje

Gdziegdzie jeszcze białe plamy śniegu
Szybciotko znikają brak dla nich noclegu
By odsłonić swe piękno rabaty polowej
Spod kołderki białej ciepłej i śniegowej

Ze snu zimowego zieleń już się budzi
Jasne promienie cieszą wszystkich ludzi
Przebiśniegi i krokusy przecierają ze snu oczy
Taki widok kolorowy każdego zauroczy

Już dywany z kwiatów wokół rozłożone
Jedne są na czasie a inne spóźnione
Już zapach wiosny wokół się roznosi
Każdego na spacer pięknie teraz prosi

Dajmy się zaprosić na spacer w ogrodzie
Nieśmy wszystkim ciepło w wiosennej osłodzie
Niech ciepłe słoneczko lica rozpromienia
Radują się serca z tego ocieplenia

DLA MAMY

Matka może tak małe to słowo
Często zapomniane odrzucone
Warto odświeżyć je na nowo
Bo jest piękne i by było docenione

Zawsze otwarte serce miała
Mimo zmęczenia nigdy się nie skarżyła
Zachcianki dzieci zawsze spełniała
W potrzebie blisko przy nas była

Nie wstydziłem się Jej spracowanych dłoni
Które tak chętnie wypełniały swą rolę
Gdy kładła je na mojej skroni
By uciszyć moje harce swawole

To one kreśliły pierwszy znak krzyża
Na moim dziecięcym czole
Gdy uczyła mnie pacierza
Dziś o tym wspomnieć sobie pozwolę

Gdy rozpoczynała nowy bochen chleba
Zawsze znakiem krzyża błogosławiła
Bo to jest wielki dar nieba
Tak zawsze nam tłumaczyła

Dziś dziękuję za te noce nieprzespane
Gdy nad kołyską pochylona
Za te kołysanki do snu śpiewane
Za każde chwile nam poświęcone

Dziś z życzeniami Mamo kochana
Kosz kwiatów u Twoich stóp składam

To jest Twoje święto od samego rana
Byś była radosna wszystko Ci oddam

Zapach kwiatów które lubiłaś
Takie piękne czerwone róże
Czy bukiet z łąki na którą chodziłaś
Małe niezapominajki czy chabry duże

Karty wspomnień się zamykają
Pokryte może już kurzem
Wspomnienia tamte chwile przybliżają
I pamięć pozostaje dłużej

KOCHANEJ MAMIE

DZIĘKCZYNIENIE

Jak miłe wspomnienia z dziecinnych lat
Takie beztrudne życie pełne radości
Nieznaczonych w kalendarzu dat
Które odeszły bezpowrotnie do przeszłości

W tych wspomnieniach jest zawsze matka
Pełna radości z uśmiechem na twarzy
Nieraz smutna przygnębiona do ostatka
Nie wiedziała co się w życiu jeszcze zdarzy

Na jej widok serce mocniej biło
Na Mamę liczyć zawsze było można
Gdy do niej się tuliłeś było miło
W swoich czynach była zawsze ostrożna

Jej serce zawsze przepelnione miłością
Dobrą radą każdemu chętnie służyła
Bez nienawiści niosła dobroć z radością
Dzielić się wszystkim z każdym lubiła

Najważniejsza dla Mamy była rodzina
Ponad wszystko kochała swe dzieci
Taka kochana zatroskana jedyna
Mówiła że dla niej zawsze słońko zaświeci

Skarżyć się nie było jej celem
Trudności które na jej drodze były
Pokonywała z radością z weselem
To one właśnie ją umocniły

Życia łatwego nigdy nie miała
Mimo zmęczenia praca była radością

Bardzo wczesnie każdego dnia wstawała
To co złe nazywała marnością

Tuliła do swoich spracowanych dłoni
Delikatnie z czułością skronie głaskała
Nieraz wspomnienie tę prawdę odsłoni
Kochanym dzieciom wszystko by dała

Ten uśmiech miłością przepelniony
Spojrzenie oczu które wszystko widziały
Pochylała się nad nasze słabe strony
Te ramiona które schronienie dawały

Tak wiele ciepłych słów od Niej płynęło
Z szacunkiem do każdego się odnosiła
Wiele dobrych ludzi na jej drodze stanęło
Taka właśnie moja kochana Mama była

Dziś niosę to co by radość Tobie dało
Naręcze pachnących pięknych czerwonych róż
Choć wiem że to wszystko za mało
Z wielką radością do Ciebie biegnę już

Podziękować Ci Mamo za trud i poświęcenie
Za każdy dzień że zawsze byłaś ze mną
Za to że spełniałaś każde pragnienie
Że obdarzaliśmy się wielką miłością wzajemną

ŚWIĘTO KOBIET

Czas jak wskazówki zegara
Wędruje w koło wokół tarczy
Melodia ciągle ta sama stara
Czy wspomnień na ten dzień wystarczy

Wracając do tych dziecinnych lat
Radosnych dni zbliżającej się wiosny
Wryty w pamięci głęboki ślad
Ten dzień tak piękny i radosny

Dzień jakich w roku jest wiele
Chociaż jedyny i taki bardzo ogólny
Dla Pań już dywan z kwiatów ściele
Niepowtarzalny wyjątkowy i szczególny

To dziś jest Wasze święto Panie
Zapomnijcie o troskach i kłopotach
Z uśmiechem przyjmijcie to powitanie
Pomyślcie o pozytywnych zdarzeń splotach

Święto to wszystkim bardzo znane
Od wielu lat hucznie było obchodzone
Świętowały z radością nasze Panie kochane
Były tym samym bardzo spełnione

Kwiatek niech będzie wyrazem pamięci
Taki skromny chociaż nie to jest istotne
Niech każdy dzień w Waszym życiu się święci
Chociaż czasem myśli bywają bardzo przewrotne

Niech uśmiech i radość w Waszych sercach gości
Każdego dnia słońeczko niechaj Wam świeci

Przyjaźń niech będzie źródłem radości
Niech czas spokojnie z dnia na dzień leci

Niech zewsząd płyną dla Was życzenia
Dobrego zdrowia i życzliwości od ludzi
Spokojnych dni i marzeń spełnienia
Poczucie własnej wartości niech się w Was obudzi

Żyćcie długo i bądźcie zawsze szczęśliwe
Niech los Wam figli nie spleta
Otoczenie niech będzie dla Was życzliwe
Te życzenia to dla Was skromna zapłata

Sto lat w zdrowiu i radości
Niech Wam śpiewa ptaków chór
Niechaj uśmiech zawsze gości
Najpiękniejszych pieśni wtór

Wielka radość niechaj będzie
W sercach żar miłość rozpala
Niechaj płonie tu i teraz zawsze wszędzie
I nigdy niech się od Was nie oddala

ŚWIĘTO SENIORA

Zewsząd płyną dziś życzenia
Tak rzucone od niechcenia
Choć poważne pełne wdzięku
Takie szczerze otoczone chwilą lęku

Wszak to dziś seniora święto
Niech wyciska na nich piętno
Nie zostali przecież sami
Niech się cieszą razem z nami

W blasku fleszy aparatów
Pracowników tych z etatów
Tak przejęci swoją rolą
Troszczą się seniorów dolą

Każdą chwilę wypełniają
I zachcianki ich spełniają
Temu kawę zrobić trzeba
Temu gwiazdkę ściągnąć z nieba

Tutaj koncert tam wycieczka
Zorganizowana jak dla dziecka
Nad tym wszystkim czuwa od rana
Nasza Pani Kierownik kochana

Jak to wszystko objąć trzeba
Manna nam nie spada z nieba
Na to jest potrzebna kasa
Jak załatwić to jest klasa

Wciąż chce dopiąć swego celu
Chociaż troszkę dla tak wielu

Nie da zbyć się byle czego
By pozyskać coś dobrego

Pełna wdzięku zabiegana zatroskana
Głowa pęka już od rana
Tyle myśli się przewija
Jak to wszystko się rozwija

Wszystko to też objąć musi
Chociaż coś większego Ją kusi
To nasza Pani Dyrektor kochana
Myśli o naszych seniorach od rana

Wdzięcznym sercem dziękować chcemy
Że razem tu przebywać możemy
Tak wiele dobra od Was płynie
Niech taka chwila nigdy nie minie

Piękny ten dzień i uroczy
Spójrzeć sobie prosto w oczy
I powiedzieć wszystkim wokoło
Dobrze nam tu i wesoło

WSPOMNIENIE - PAMIĘĆ O DZIADKU

Gdzieś hen daleko stąd
Stał dziadków stary dom
Wieś spokojna mała cicha
No i chatka taka licha

Może mała tak nie była
Bo też warsztat tam mieściła
Piłki dłuta duże heble
Dziadek tam wyrabiał meble

Pod oknami tuż przed domem
Jest urwisko trochę strome
Patrząc prosto jakby z górki
Jest to ogród jego córki

W tym ogrodzie w rządku rosną
Grusze śliwy a tuż obok jabłoni z sosną
Radość wielka dziadków była
Gdy rodzinka się zjawiła

Wracał uśmiech jego twarzy
Każdy myślał co dziś się wydarzy
Dziadziuś był niskiego wzrostu
szcuple ogolony bez zarostu

Cieszył się wnukami szczerze
Sam dziś temu niezbyt wierzę
Bo z pamięci część uciekła
Skąd u dziadka tyle ciepła

Na kolana brał i tulił
Nieraz śpiewał luli luli

Chociaż sił mu ubywało
Wielką radość mu sprawiało

Jak do dziadzia w imieniny
Zjeżdżały się córki syny
Wnuczki wnuki każdy rad
była tego liczna gromada

Życzeń uścisków nie było końca
Tak aż do zachodu słońca
Później każdy w swoją stronę
Jechał by zamknąć tę odsłonę

Dziadziowi smutno się zrobiło
Bo przed chwilą wesoło było
Zawsze pogodny taki miły
Takie imieniny mu się nie śniły

Każdego uściskał szczerze
I żył w głębokiej prawdziwej wierze
Nigdy nie skarżył się nikomu
Był radością całego domu

Lubił żartować i pośmiać się
Mówił tak by nie urazić cię
Opowiadał historie z życia swojego
Choć nie miał życia lekkiego

Żył na przełomie dwóch wieków
Nie używał żadnych leków
Przeżył dwie wojny światowe
I pamiętał ojczyzny odnowę

Była tułaczka z kresów ze wschodu
Zsyłki na Sybir naszego narodu
I przesiedlenia i bandy UPA
I upodlenie takie do cna

Przeżył Stalina i faszyzm niemiecki
Pamiętał przyjazd uchodźców greckich
Zawsze uśmiechnięty ciepły radosny
Lecz nie doczekał już wiosny

Szczęśliwie przeżył prawie sto lat
Nie można zapomnieć takich dat
W sercu głęboko jest notatka
Że miałem kochanego dziadka

11 LISTOPADA

Słowo Ojczyzna święte dla każdego rodaka
Zwłaszcza dla prawdziwego patrioty Polaka
Gdy nie ma już własnego skrawka ziemi
Tułać się musi między obcymi

Nie ma już ukochanej wolnej Ojczyzny
Jeszcze nie zagoiły się rany i blizny
Jak hieny rozszarpały po kawałku ziemię
Polak niegłupi nie jest bity w ciemię

Pod zaborami żyć nam teraz trzeba
Nikt nam nie uchyli skrawka błękitnego nieba
Wykreślona teraz z mapy Europy świata
Wróg zawsze ze sobą się zbrata

Zabrali Polskę ale nadzieja została
Są ciągle marzenia iskra by się zdała
Żeby zryw nastąpił do wyzwolenia
Żeby zrzucić kajdany od złego plemienia

Nadszedł dzień taki słońce zaświeciło
Polaków patriotów mocno oświeciło
Po latach niewoli marzenia się spełniły
Na mapę Europy granice Polski powróciły

Radujmy się wolną Ojczyzną kochaną
Wszyscy się cieszymy wolnością odzyskaną
123 lata to wielki szmat czasu
Nie róbmy teraz wielkiego hałasu

Cieszą się wszyscy z tej radosnej wieści
Złączyć trzeba wszystko tak jak w przypowieści

Że zgoda buduje a niezgoda rujnuje
Niech zaciętrzewienie nastroju nie psuje

Świętujmy ten dzień nie zarzucajmy dat
O bohaterach z tamtych minionych lat
Hołd dzisiaj złożyć im trzeba już
Że żyjemy w wolnej Ojczyźnie bez burz

BARBARZYŃSTWO

Cisza potworna cisza przerażająca
Tę ciszę przeraźliwy jęk syren przerywa
Przeszywający sygnał jak burza grzmiąca
Każdego na równe nogi już zrywa

Tak od miesięcy to już trwa
Alarm bombowy i do schronów szybko
Każdy w pośpiechu szybciotko gna
Bez wahania zostawia już wszystko

Tej udręki nie widać na razie końca
Przygnębienie i trwoga jak się z tym zmierzyć
Czekamy na koniec jak na wschód słońca
By zacząć żyć normalnie i przeżyć

Pycha i buta jednego szaleńca
Tyle zła wyrządzają jego plany
Wyzuty z prostych odruchów człowieczeństwa
Niszczy i pali zadaje ogromne rany

W ruinę zamienia teraz wszystko
domy mieszkalne przedszkola szpitale
Płoną fabryki jak wielkie ognisko
Tym co robi nie przejmuje się wcale

Zniszczyć upodlić drugiego człowieka
Zabrać ostatnią kromkę chleba
Nie myśli o tym co go jeszcze czeka
Myśli co jeszcze zniszczyć potrzeba

Gdy na froncie klęski ponosi
Cywilne obiekty raketami niszczy

O wsparcie teraz terrorystów prosi
Radość mu daje widok zostawionych zgliszczy

Życie człowieka nie ma dla niego znaczenia
Wysłała na front nawet skazanych
Nawet chorych w żołdatów przemienia
Coraz mniej wokół ludzi oddanych

Atomem postrach wokół teraz sieje
Gdy klęska przed oczami się rysuje
Odbiera ludziom ostatnią nadzieję
Gdy swoje plany zniszczenia snuje

Może nadejdzie chwila zadumy i olśnienia
Rozum do głowy może znowu powróci
Z dnia na dzień swoje postępowanie zmienia
Pokój u swoich sąsiadów przywróci

Odetchnie naród i pewnie świat cały
Gdy pokój nareszcie znowu powróci
Wdzięczny za życie i za to że ocalały
Powróci uśmiech i już się nie smuci

MYŚLI O SOBIE

Stój zatrzymaj się teraz człowieku
Żyjesz przecież w dwudziestym pierwszym wieku
Popatrz co się wokół ciebie dzieje
Na bruk niewinna krew się leje

Fanatyzm nad prawdą już góruje
Fala zbrodni i nienawiści się snuje
Gdzie spojrzysz niebo dymem zasnutę
Społeczeństwo barbarzyństwem zaszczute

Ducha nadziei nikt im nie zabierze
Ojczyzny swojej każdy dzisiaj strzeże
Heroizm odwaga ponad ludzkie siły
Walczą by marzenia o wolności się spełniły

Choć łuny rozświetlają mroczne niebo
Jęk syren przeraża spokojne serce jego
Biegiem w pośpiechu do schronu ucieka
W przerażeniu myśli co ich potem czeka

Z dnia na dzień ciągle pytania
Kiedy to się skończy i prawdę odsłania
Obudź się z letargu Europo zachodu
Nie myśl o własnych interesach swojego narodu

To osiągnąłeś krwią zbroczoną na bruku
Popierasz reżim bestii w świadomym odruchu
Troszczysz się byś nie stracił euro i białego kołnierza
Nieważny dla ciebie los bohaterskiego żołnierza

Zdejm bielmo z oczu swoich zaślepionych
Wyciągnij pomocną dłoń do ludzi gnębionych

Zrezygnuj z własnych ambicji bądź uniżony
Spójrz uczciwie na kraj bestialsko zniszczony

Czyżby za mały argument byś był wzruszony
Ogromem cierpień zgłiszczy i krajem zburzonym
Płaczem matek żon osieroconych dzieci
Może wreszcie rozum ich oświeci

Zachodnia Europo nie zwlekaj na co czekasz
Nie stój bezradnie dlaczego pomoc odwlekasz
W ciepłym kącie przeliczasz swoją mamonę
Bądź odważny jedź zobacz tamtą stronę

Jak zobaczysz ogrom bestialstwa tego
Może ten widok skłoni cię tylko do jednego
Żeby zmusić bezwzględnych władców
By zakończyć wojnę i zmienić doradców

POGOŃ DO WŁADZY

Czym jest człowiek dla drugiego człowieka
Przed samym sobą w cień szybko ucieka
Brak mu odwagi by spojrzeć prosto w oczy
Z czasem całkowicie w dół on się stoczy

Nie odnajduje się w gąszczu codzienności
Taka postawa jego życia nie uprości
Ciągłe pretensje do wszystkich ale nie do siebie
Potrafi oskarżyć oczernić nawet ciebie

Skąd w jego sercu tyle zła i nienawiści
Wszystko zebrane w kłębku w dużej kłóci
Żeby eksplodować w odpowiedniej chwili
Zniszczyć tych do których mówił moi mili

Falszem podszyte każde jego słowo
W jednej chwili może zmienić co było jego mową
Z nikim się nie liczy każdego poniżej
Robi to co do władzy go przybliży

Obsesyjna chęć do władzy zawładnięcia
Dopływu funduszy dla kraju odcięcia
Chce własne ambicje i aspiracje teraz zaspokoić
Niewygodnych zwolenników po drodze oswoić

Ojczyznę by sprzedał za marne fenigi
Sprowadził gospodarkę do najniższej ligi
We łbie mu się miesza sam nie wie od czego
Co dobrze zrobione to zasługa „jego”

Już klapy wystawia pod orderów blaszki
Mózg mu się lasuje pod skorupą czaszki

Sen o wielkiej władzy miał pewnie tej nocy
Obudź się pyszałku strzel sobie w łeb z procy

Jesteś już dość stary a umysł za tobą
Przegrany już jesteś prawie drugą nogą
Paciorki weź w rękę niby nawrócony
Dopóki jeszcze nie jesteś stracony

Przepróż już ojczyznę i naród cały
Za te obelgi twoje przekręty i przewały
Okaż swoją skruchę i upokorzenie
Teraz na kolanach prosz o wybaczenie

ROCZNICA

Budzę się ze snu tego poranka
W telewizji nie ma teleranka
Grudniowy niedzielny mroźny dzień
Pośpny smutny jakby zakryty przez cień

Czarne ptaszysko wprowadza wojenny ład
Trudno wyliczyć wszystkich pełny skład
Generalicja wraz ze swoimi pacholkami
Posłuszna dyktatowi z tępyimi umysłami

To już kolejna jest dziś rocznica
Gdy opuszczona na twarz przyłbica
Z pałami w rękę i błyskiem w oku
Zgotowali piekło pod koniec roku

Na ulicach jak na pierwszej linii frontu
Oddziały ZOMO i czołgi z remontu
Potworna cisza pełna zgrozy i lęku
Z tarczami i karabinami w rękę

Łapanki i kibitkami pod sąd
Wywozili w nieznane nie wiadomo dokąd
Bez wyroku w celach zamykali
Wszystkich równo przestępcami nazywali

Ścieżki zdrowia dla nich urządzali
Bardziej gorliwy pałą po plecach wali
Za bibułę zamykali do więzienia
W jednej chwili życie się przemienia

Tak wiele jest ofiar niewinnych
Szukali wrogów wśród innych

Sami bezczelnością się wyróżniali
Uczciwego na obronę swoją sprzedawali

Szczegóły w pamięci już się zacierają
Wspomnienia jednak trwale pozostają
Obraz znany jak dziś zawieszony
Na każdą myśl znowu odnowiony

Były dziesiątki pokrzywdzonych i ofiary
Byli sprawcy tego i nie ponieśli kary
Kaci okrutni schowani za zasłony
Posłuszni rozkazom ślepej wrony

Ambitni ci co wydawali skazujące wyroki
Odziani dla powagi w wojskowe szlafroki
By pokazać swoją wyższość nad człowiekiem
Szydliwi wyśmiewali porównując ze ściekiem

Jak długo w poczuciu krzywdy można żyć
Takim do cna zaszczytnym ciągle być
Gdy obok oprawcy żyją wygodnie
I nie ponieśli kary za swoje zbrodnie

Może nadejdzie kiedyś taki czas
Że docenią podziemną pracę każdego z nas
Oprawców też rozliczą pokolenia
Nie będzie już wówczas żadnego zwątpienia

Prawda obronić się musi na swojej drodze
Nieść przesłanie innym ku przestrodze
Żeby ofiary drogę przeszłości wyznaczały
W naszej pamięci na długo pozostały

SERCA BÓL

Pożoga wojenna ciągle się rozlewa
I niewinny naród bardzo ubolewa
Zatacza coraz większe kręgi
Zadaje cywilom ogromne rany i bolesne ciągi

Okrutni barbarzyńcy nie mają sumienia
Oczy zaślepione serca jak z kamienia
Strzelają na oślep bez opamiętania
Kule dosięgają celu nic ich nie osłania

Giną starzy ludzie giną małe dziatki
Na rękach swojej ukochanej matki
Ich życie powoli dobiega już końca
Nie zobaczą już nigdy promieni słońca

Co czuje teraz takiej matki serce
Gdy patrzy na śmierć i jest w rozterce
Serce na strzepy teraz się rozrywa
Z wielkiego bólu już prawie nieżywa

Jak stoi i patrzy na to wszystko z bliska
Pozostała po nim już pusta kołyska
Boleść jest ogromna i gardło ściśnięte
Wszystko zagmatwane nic nieogarnięte

Jak teraz żyć dalej w tym żalu ogromnym
Jak pogodzić się z myślą i być jeszcze skromnym
To co najdroższe już wszystko stracone
Odnaleźć sens życia i w którą iść stronę

Ten ciężar udźwignąć tak trudno
Iść przed siebie bez celu gdy wokół bezludno

Już w oczach jest ciemno strach i przerażenie
I wielkie pytanie czy będzie olśnienie

Łzy już z żalem razem się mieszają
W tym ogromnym smutku sami pozostają
Gdzie teraz odnaleźć chwilę pocieszenia
Na moment zapomnieć mieć chwilę wytchnienia

Życ tak jest dziś trudno z tak ogromną pustką
Otrzeć łzy z oczu już ostatnią chustką
Przyjaciół potrzeba szczerych i oddanych
Takich bardzo bliskich znanych i nieznanym

Jak odnaleźć można dalszy sens istnienia
Wszystkie bóle żale może czas odmieni
Chociaż jest niełatwo wymazać z pamięci
Rany nam zadane i to co nas nęci

Przebaczyć oprawcom tak szczerze od serca
Czy to chrześcijanin czy też innowierca
Niełatwo zapomnieć to upokorzenie
Odrzucić to wszystko puścić w zapomnienie

WYKLĘCI

Ludzie niezłomni poza margines wyrzuceni
Przez władzę ludową okrutnie gnębieni
Za marzenia o swojej wolnej ojczyźnie
Przed ręką katowską nikt się nie wyśliźnie

Prześladowani każdego dnia na każdym kroku
Gnębieni aż łza nieraz kręci się w oku
Przesłuchiwani dręczeni w nieludzki sposób
Tę metodą zamęczono bardzo wiele osób

Więzieni w piwnicznych kazamatach
Warto wspominać to teraz po latach
W ciasnych wilgotnych celach bez promyka słońca
Niejednokrotnie ich życie dobiegło tu końca

Sędziowie w togi pięknie są ubrani
Ludzie z okrucieństwa bardzo dobrze znani
Z polskim rodowodem sowieckim akcentem
Mocno powiązani z wrogim elementem

Stalinowskie sądy zgraja sprzedawczyków
Wydawały wyroki na niewinnych Akowczyków
Strzał w tył głowy to w bestii imieniu
Metoda znana była już w Katyniu

W doły bezimienne bestialsko rzucane
By miejsce pochówku nie było też znane
Żeby to zatrzeć wymazać z pamięci
Że byli to Żołnierze Wyklęci

Po tylu latach odnaleźć ich wypada
Dzisiaj jest powinność wówczas była zdrada

Choć katom nigdy włos nie spadł z głowy
Zacznijmy po ludzku otwórzmy dział nowy

Oddajmy bohaterom należny szacunek
Oddajmy honory i złożmy meldunek
Przenieśmy też szczątki z warszawskiej Łączki
By nie było w sercu tej wielkiej bolączki

Złożmy je godnie w imiennych grobach
Żeby więcej wiedzieć o bohaterskich osobach
Dziś oddać cześć obrońcom ojczyzny
By się zagoiły tamte stare blizny

Czy katom wybaczyć dzisiaj jeszcze można
Lecz z tym wybaczeniem bądź zawsze ostrożna
Nie znasz do końca zamiarów człowieka
Nie wiesz też co ciebie potem jeszcze czeka

BRONIĆ GODNOŚCI

Gdyby tak stanąć na drodze
Przyciągnąć wodze ku przestrodze
Popatrzeć teraz prosto przed siebie
Pomyśleć w jakiej jestem potrzebie

Moc marzeń jest w każdym życiu
Jedne jawne drugie w ukryciu
Choćby część spełnić z tego
Osiągnąć coś bardzo pożytecznego

Nie dać się ponieść emocjom teraz
Omamić pustą reklamą nieraz
Kroczyć do celu po gruncie twardym
Bądź nieugięty bądź zawsze hardym

To co osiągniesz przez pracę swoją
Gdy żadne przekręty za tym nie stoją
Możesz być dumny ze swojej postawy
Jesteś na drodze do wielkiej sławy

Tak z dnia na dzień i krok po kroku
Swoją postawą dodajesz uroku
Bronisz tym swego dobrego imienia
Choć świat jest podły i się nie zmienia

Jak dość do prawdy gdy wokół kłam
Tym lepszy jesteś czym większy cham
Bądź zawsze sobą i w prawdzie żyj
Z fałszu i kłamstwa Ty sobie kpij

Miej wokół siebie ludzi oddanych
Prawdziwych przyjaciół już zaufanych
Na nich polegaj zaufaj przyszłości
Pokonasz zło cynizm i podłości

GDZIE MOJE MIEJSCE

Jak odnaleźć sens swojego bytu
Żeby to wszystko jakąś wartość miało
Upajać się treścią małego zachwyty
Wielką niewiadomą dalej pozostało

Szukać tego co takie przyziemne
Może tego co w siną dal odleciało
Co jest takie bardzo przyjemne
To co jeszcze w całości przetrwało

Odszukać w pamięci strofy znane
Przyprószone minionym już czasem
Złączyć na nowo myśli przerwane
To co już było poza nawiasem

Wszystko to co już dawno przepadło
Odleciało aż po horyzont w przestworza
Wraz z oparami nad grząskie mokradło
By powrócić jak mgła jak poranna zorza

Gdzie jestem ja gdzie miejsce moje
Wciąż w gąszczu pytań się miotam
By odnaleźć właściwe miejsce swoje
Czuję się jak zatracony despota

Trudno to wszystko ogarnąć teraz
Stare stronice przerzucać w przetargu
Na chwilę zatrzymać się nieraz
Otrząsnąć się z współczesnego letargu

Pewnie stąpać po swojej ziemi
Nie liczyć porażek które już były
Być zawsze i ciągle między swoimi
By te marzenia kiedyś się spełniły

KOLEJE LOSU

Gdyby tak spojrzeć na to wszystko
Co wokół nas się teraz dzieje
Na to co daleko i bardzo blisko
Wszystko ogromny strach dziś sieje

Nienawiść jest na każdym kroku
Zło z pogardą razem się miesza
Osądzamy sami nie znając wyroku
Nic i nikt nas w tym nie pociesza

Autorytety odeszły już do lamusa
Każdy obiera teraz własną drogę
Nic nas teraz już nie wzrusza
Nie zwraca uwagi na przestrozę

Osiągnąć swój cel urojony w głowie
Bez względu na to co go potem czeka
Oczernić w każdym jednym słowie
Zniszczyć podeptać drugiego człowieka

Życie nie ma dla niego wartości
Jak skrawek na pół rozdartej szmaty
Unicestwić to co piękne w młodości
Wszystko przeznaczone na straty

Tylko ból i pustka pozostaje
Czasu już nie da się cofnąć
Wszystko już faktem się staje
Po tym wszystkim trudno jest usnąć

Cały czas koszmar przed oczami
Powraca ciągle to wspomnienie

Zwłaszcza gdy jesteśmy tylko sami
Pojawiają się pytania czy będzie olśnienie

Czy być uczciwym i jesteś lubiany
Czy nie będzie między wami zgrzytu
Czy będziesz przez innych kochany
Czy doczekasz następnego świtu

Ciągłe pytania skąd tyle zła
Co tak mocno opęta człowieka
Pustą drogą donikąd będzie szła
Nigdy nie wiesz co cię jutro czeka

MYŚLI JEDNEGO DNIA

Powszechny zwykły szary dzień
Tyle on smutku mieści w sobie
Choćby radości pozostawił cień
By podarować właśnie Tobie

Z drzew opadł złotych liści grad
Na gałęziach wiatr melodię gra
Nierozwiązany szachów pat
I w myślach co nam jutro przynieść ma

Na pola kirze siadło stado wron
Ten widok czerni nas przesywa
W oddali słychać cichy dzwon
Na Anioł Pański wszystkich wzywa

Gdy zmrok pokryje przestrzeń nieba
Ciemność wypełni swe czeluści
Znów w zadumie co nam trzeba
Czy smutek kiedyś nas opuści

Rzeczy tak małych nam potrzeba
Żeby wielkimi stać się mogły
Wiem o wielkich darach nieba
Żeby kiedyś one mi pomogły

Odnaleźć ranek jasny i radosny
Pokrzepić serce kroplą wiary
Rozażnić uśmiech życiem wiosny
Zmienić na lepszy ten dzień szary

Odnaleźć swoją ścieżkę prostą
Wśród zawiłości życia dnia

Podnieść do góry skroń radosną
Uwierzyć w siebie tak do cna

Niosąc dobro iść przez życie
Każdemu kto na drodze stoi
Obdarowywać ich obficie
Bo to są przyjaciele moi

PRZYJAŹŃ

Wśród zawiłości dnia codziennego
Gdy wokół nas jest tyle zła
Potrzeba nam tylko jednego
By odważnie odbić się od dna

To co najgorsze to pozostać samemu
Bez perspektywy na życzliwość ludzi
Może otworzyć swe serce drugiemu
Niech wątpliwości to już nie budzi

Znaleźć po drodze tę bratnią duszę
By podzielić się z nią radością
Tego tak bardzo chcę a nie muszę
Niech będzie to taką zwykłą wdzięcznością

Zawierzyć do końca temu bliskiemu
Dzielić się nawet kromką chleba
Służyć to ma celowi jednemu
Zaufaniu i bliskości której nam trzeba

To nie koleżeństwo to o wiele więcej
Że zwierzyć się jest dziś komu
Biegniemy z radością coraz prędzej
By się z nim spotkać choćby przy domu

Jesteśmy tak blisko na dobre i złe
Nie odliczamy już czasu swojego
Co dobre jest moje dobre też Twe
Przecież pragniemy tego samego

Podać swą dłoń a może rękę
W chwilach zwątpienia być podporą jego

Wesprzeć w cierpieniu skrócić udramę
Nie zostawić w trudnościach nigdy samego

I to jest przyjaźń taka zwykła normalna
Gdzie z wszystkim dzielić się chcemy
Taka szczerą ciepłą nienachalną
Tego w przyjaźni bardzo pragniemy

RODZINNA WYPRAWA

Gąski się wybrały na spacerek mały
Tych okolic jeszcze dobrze nie znały
Mama gąska tata gąsior i gęsięta
Spora grupka i bardzo przejęta

Powstał problem właśnie z tego
Czy iść w grupie czy gęsiego
Problem rozwiązać chce gąsior tata
Czy coś mu figła teraz nie spłata

Ścieżka bardzo wąska tutaj była
I tym właśnie do rozwiązania się przyczyniła
Tutaj w grupie iść się nie da
Więc po co gąsior tata do przodu się pcha

Chce stanąć pewnie na czele stada
Tak gęsi instynkt mu podpowiada
Przecież głową jest rodziny
Odpowiada też za wszystkie czyny

Chce być dumnym ze swej roli
Gdzie popluskać się można do woli
Celem właśnie jest sadzawka
I to jest taka pierwsza wyprawka

Harce w wodzie pod okiem mamy
Taty gąsiora też pilnie słuchamy
Wszystkie zadowolone i radość sięją
Ze właśnie już teraz pływać umieją

Tak się skończyła gęsia przygoda
Bo im służyła w sadzawce woda
Czas wracać teraz do domu trzeba
Szczęśliwe jakby uchylił im rąbka nieba

SKĄD TYLE ZŁA

Ciągle tyle pytań bez odpowiedzi
Tyle niepewności co nas jeszcze nawiedzi
Tak trudno ogarnąć to w codzienności
Wszystko zagmatwane nic się nie uprości

Skąd tyle zła jest teraz wokół nas
Nie zmienia tego mijający czas
Gdzie ta życzliwość która w nas była
Każda chwila która była bardzo miła

Wszystko odeszło odleciało w zapomnienie
To co było radością dawało olśnienie
Tak wiele nienawiści jest wśród nas
Serca zamknięte twarde jak gład

Nie dostrzegamy co się koło nas dzieje
Nikt już z radości się nie śmieje
Zamknęci tylko wokół siebie
Mało kto widzi jeszcze Ciebie

Patrzemy przez pryzmat dobra własnego
To najważniejszy cel szczęścia swojego
Zniszczyć podeptać co jest na drodze
Poniżyć upodlić zemścić się srodze

Znów pytania co nam trzeba czynić
Żeby ten smętny czas odmienić
Pokochać człowieka odmienności jego
Oddać w podzięcie cząstkę serca swojego

Uśmiech za uśmiech oddajmy każdemu
Zakończmy waśnie ku szczęściu wspólnemu
Niech radość i miłość już zawsze będzie
Na każdym kroku teraz i wszędzie

UROKI BIELAWY

Chcesz poznać piękne strony
Odkryć to co mało znane
Przypomnieć czas dawno miniony
To wszystko co jest zapomniane

U podnóża Sowich gór
Wśród malowanej naturą doliny
Ciągnie się zielonych łąnów sznur
Przerywany krzewami polnej tarniny

Na tle tej kolorowej mozaiki
Jest miasteczko bardzo znane
Kolorowe uroczę jak z bajki
Takie przyjazne przez wszystkich kochane

Tu odpocząć możesz do woli
Na plaży bielawskiego jeziora
Tu zapomnisz że coś Cię boli
To jest to miejsce i ta pora

Żaglówki jak białe łabędzie
Swobodnie sobie tutaj pływają
Co jeszcze miłą atrakcją będzie
Rozrywce nart wodnych się oddają

Kolorowe kajaki i rowery wodne
Płyną powoli z taką gracją
Teraz to takie bardzo modne
Są też taką bielawską atrakcją

Można też wybrać się na spacer
Poznać walory pięknych gór

Może wsiąść sobie na rowerek
Posłuchać leśnych ptaków wtór

Nikt tutaj się już nie nudzi
Barman na kawkę zaprasza
Latem jest tu mnóstwo ludzi
Nic niczego nie odstrasza

Alejkami w parku przechadzać się można
Przy tężni usiąść możesz na chwilę
Oddychaj pełną piersią i bądź ostrożna
Spędzisz tu czas bardzo mile

Dla odważnych jest park linowy
Jest też siłownia plenerowa
Dla lepszego zdrowia i odnowy
Taka mała rozrywka sportowa

Tutaj swojego czasu nie zmarnujesz
Jeśli go miło tu spędzić chcesz
Wśród ludzi z Bielawy dobrze się poczujesz
Tę dobroć płynącą od nich garściami bierz

WIEJSKA SIELANKA

Na odludziu daleko gdzieś
Jest cicha spokojna mała wieś
Niczym też się nie wyróżnia
Zapomniana taka głucha próżnia

Życie zwykłe tam się toczy
Niczym szczególnym nas nie zauroczy
Każdy odlicza dni tygodnia
I tak się dzieje każdego dnia

Raz jest smutno raz wesoło
Gdy się bawią wszyscy w koło
Jak muzyczka zagra skocznie
Nikt już dzisiaj nie odpocznie

Dziś radośnie żyje wieś
Niechaj smutki idą gdzieś
Na humorek halba piwa
Już po trzecim łeb się kiwa

Śpiewy tańce i hulanka
Tak się dzieje do poranka
Jak o świcie kur zapieje
Nikt już nie wie co się dzieje

Zagubieni już w rachubie
Tak się toczą ku swej zgubie
Jak kolesie jeszcze leją
Trzeźwi wokół już się śmieją

Te hulanki kieszeń doją
Jak odnaleźć chatę swoją

Każdy mądry i ma rację
Czy też zdążą na kolację

Dzień wesoły dzień bogaty
Trudno zebrać swoje gnaty
Już muzyka nie gra wcale
Kończą się już nasze bale

Każdy idzie chwiejnym krokiem
Ma kolegę też pod bokiem
Łatwiej iść we dwoje razem
Przecież nie jesteśmy płazem

Już jesteśmy w swoim domu
O przeżyciach nie mówmy nikomu
Żeby odpocząć jak po wielkim boju
Usypiamy na długie godziny w spokoju

NIEZNANE ZAKĄTKI

Jak chcesz odpocząć od zgiełku i szumu
Oderwać się od codzienności miejskiego tłumu
Pomyśl o wyprawie w ciche bezludne strony
Zdejmij z oczu te pesymistyczne przysłony

Tam znajdziesz to co radość Tobie da
To piękne uczucie że każdego się tutaj zna
Znajdziesz uśmiech u każdego przechodnia
Tak jest tutaj właśnie każdego dnia

Cichy szept płynącego obok górskiego potoku
Te zielone łąki i pagórki dodają jeszcze uroku
Czujesz się jak w bajce spokojny wyciszony
Szum jodeł relaksuje rozluźnia i jesteś odprężony

Ptaków śpiew gdy ze snu Cię budzi
Jak kołysanka która zbliża do ludzi
Spacerek brzegiem malowniczego pięknego jeziora
Dodaje to większego uroku jak idziesz z buciora

Te niepowtarzalne pięknie rozciągnięte połoniny
Jesteś zachwycony jeśli przyjeżdżasz tu z doliny
W pamięci na długo pozostaje z gondoli widok
Jak kolejką przemierzasz z jednego brzegu na drugi stok

Jak raz pojedziesz w te góry to Cię zauroczą
Niepowtarzalny klimat i bardzo Cię zaskoczą
Ludzie bardzo otwarci życzliwi i mili
Tego tak bardzo teraz brakuje w takiej chwili

Jak raz zasmakujesz to pokochasz
Będziesz chciał wracać i nieraz zaszlochasz

To piękno przyciąga jak magnes
i chcesz znowu zagościć pod ten adres

Bieszczady bo o nich tu mowa
O tym że są piękne to nie sprawa nowa
Tutaj każdy kto raz chociaż zagości
Odpocznie i pozbędzie się złości

Solina zaprasza w swoje turystyczne progi
Każdego jednego czy jesteś bogaty czy ubogi
Tu odnajdziesz piękno naszych polskich gór
Do snu ukołyszysz ptaków leśnych chór

Podziwiać piękne pagórki nad Soliną
Taką przyrodę w swoim rodzaju jedyną
Jak okiem sięgniesz białe żagle wokoło
Tam jest naprawdę pięknie i wesoło

NIKCZEMNOŚĆ

Mija kolejna rocznica Świętego
Wielkiego Jana Pawła drugiego
Jak odszedł do Ojca domu
Zakończył pontyfikat wielkiego przełomu

Ten wielki Polak tak szanowany
Przez wszystkich bardzo wychwalany
Był wsparciem w chwilach trudnych
I nadzieją dla tych obłudnych

Zawsze z radością tłumy go witały
Był swój taki otwarty wspaniały
Zatroskany o swoją matkę ojczyznę
Chciał bardzo zatrzeć niewoli bliźnę

Wspierał dążenia do odnowy kraju
By ojczyzna była taką oazą raju
Tak wielkie rzesze mu zaufały
W swoich dążeniach mocno trwały

Dziś gdy żyjemy w kraju wolności
Skąd w tym narodzie jest tyle złości
Kiedy nienawiść się w nich zrodziła
I tak bezczelnie go potępiła

Za dobre słowo które nam głosił
O przebaczenie też wszystkich prosił
W swoim przesłaniu niósł dobro każdemu
Podawał swą rękę też i biednemu

Dziś opluwany na każdym kroku
Gdy żył nie myślał o takim wyroku

Tak wielka rzesza sędziami się staje
Niesłuszne wyroki na Niego wydaje

Teraz gdy bronić się już nie może
Gdzie ta nikczemność ma swoje podłoże
By zniszczyć człowieka takiego bez skazy
Czynią to ciągle i wiele już razy

Gdzie jest sumienie tych twardogłowych
Nie mają w swych sercach drugiej połowy
Bezwzględni z myśleniem fałszem podszytym
Oraz pragnieniem zemsty niewyżytym

Nienawiść jak fala wokół się rozlewa
Tej obłudy i fałszu nikomu nie trzeba
Życ nienawiścią to już jest zbrodnia
Tak też się dzieje każdego dnia

Potrzeba wstrząsu by rozum ich oświecił
Dobłą terapię teraz bym im zlecił
Żeby powrócił odruch człowieczeństwa
Żeby nienawiść nie była miarą zwycięstwa

Z pokorą serca przyznać się do winy
Przeprosić za obelgi i wszystkie złe czyny
Uderzyć się w piersi na wypadek wszelki
Powiedzieć wokół że Święty Papież jest wielki

POGARDA ZA MIŁOŚĆ

Skąd tyle nienawiści do Ciebie Panie
Jak długo to zło w nich pozostanie
Dlaczego w ich myśleniu taka zmiana
Nie do końca ta postawa zrozumiana

Tyle dobra niosłeś ze sobą do ludzi
Dziś tyle wątpliwości to dobro budzi
Przemierzałeś tę krainę wzdłuż i w szerz
Za Tobą szły tłumy dobrze o tym wiesz

Dzieliłeś się miłością każdego dnia
Słowa Twoje trafiały do serca dna
Ty Panie byłeś źródłem wielkiej miłości
Nie było w tym pogardy ani złości

Ludzka pogarda zaprowadziła Cię przed sąd
Drogą na Golgotę byłeś prowadzony stąd
Jak przestępca zoczyńca z wyrokiem śmierci
Nie było w Tobie winy ani grama ćwierci

Dla wyszydzenia w purpurę odziany
Za co tak cierpisz Jezu kochany
Na Twe ramiona ciężki krzyż wkładają
Cierniową koroną rany Ci zadają

Upadasz po drodze bo sił już nie masz
Niewielką pomoc od Szymona otrzymasz
Po każdym upadku powstajesz na nowo
Dalej idziesz pod eskortą bardzo surową

Na Golgotę przychodzisz Panie umęczony
W poczet przestępców łotrów zaliczony

Swe życie oddajesz za nasze złości
By otworzyć nam wszystkim drogę do wieczności

Ile razy w swoim życiu ja upadałem
Przy Twojej pomocy na nowo wstawałem
Zawsze podawałeś pomocną dłoń swoją
Wierzyłeś Panie w przemianę moją

Jakże też Panie dziękować Ci mogę
Gdy w sercu moim czuję ogromną trwogę
Czy zdołam przeciwstawić się złu wokół
Gdy niema Ciebie Panie przy moim boku

Ile zła i nienawiści wokół się rozlewa
Tam Twojej miłości wszystkim dziś potrzeba
Byś wskazał Panie tę właściwą drogę
Pewnie wówczas odnaleźć Cię mogę

Twój grób już pusty dzisiaj pozostał
Boś Ty Panie z martwych powstał
Teraz już Panie z nami pozostałeś
Bo tak bardzo mocno nas ukochałeś

HOŁD DLA MATKI

Mamo tę melodię jeszcze słyszę
Jak wiatr w liściach się kołysze
Tych wspomnień z dziecięcych lat
Powracam myślami do minionych dat

Dziś w dzień święta Waszego
Zatrzymać tę chwilę dnia jednego
Dziś hołd Wam złożyć trzeba
Za Waszą dobroć uchylić skrawka nieba

Dla każdej bardzo kochanej mamy
Piękne życzenia teraz składamy
Za te noce nieprzespane
Wszystkie chwile nam oddane

To tylko mama tak kochać może
Poświęcić się odlecieć w przestworze
Zawsze serce pełne miłości ma
To co najlepsze dla bliskich da

Swój uśmiech i otwarte ramiona
Każdego przytulić potrafi tylko Ona
Otwarte serce ma dla każdego
Nie ominie też nawet biednego

Zawsze wrażliwa na krzywdę człowieka
Na pochwały nigdy nie czeka
Zawsze cicha i bardzo skromna
Od Niej płynie dobroć ogromna

Kochane mamy na całym świecie
Wy przecież wszystko najlepiej wiecie

Jak kochać mocno i coraz więcej
Tak mocno szczerze coraz goręcej

Za wasze trudy i poświęcenie
Dziś dla Was mamy piękne życzenie
Ten bukiet kwiatów to wszystko mało
O wiele więcej by dziś się zdało

Niech każda róża w skromnym bukiecie
Świadczy że jesteś najdroższa w świecie
Mama jedna tylko taka jedyna
Najważniejsza dla Niej jest zawsze rodzina

PRZEMYŚLENIA

Z wielkim żalem do siebie
Szedł w wytartej starej kapocie
Ścieżkę oświetlały gwiazdy na niebie
Stawiał kroki w rozmokłym błocie

Z oddali widać tylko cień
Zniszczonej życiem starej ruiny
Tak oto minął właśnie dzień
W poczuciu własnej winy

Uzalić się nie ma już komu
Serce rozdarte na dwoje
Nie ma własnego kąta domu
Co mam na sobie jest moje

Torba jest wielkim ciężarem
Choć jest źródłem radości
Co w niej zawarte jest darem
Może smutkiem rozterką i złością

Tak niewiele mi dziś potrzeba
Skrawka ciepłego kąta
Może kawałka suchego chleba
Już wszystko w myślach się pląta

Przeżyć jeszcze jeden dzień
Jest celem w samym sobie
Dla nikogo ciężarem nie być
Dziękując jedynej osobie

To ona źródłem jest właśnie
Nadzieją której tak mało

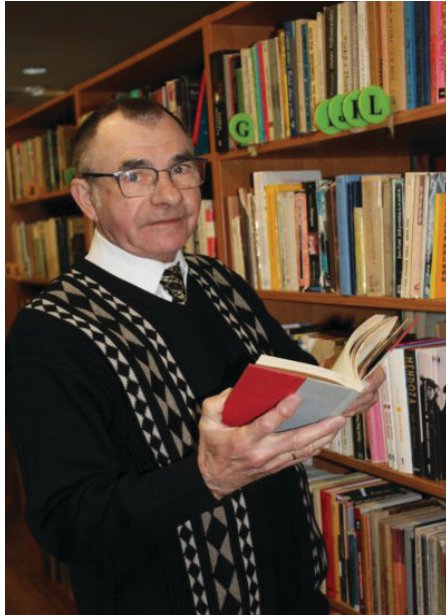
Choć tli się dopóki nie zgaśnie
Tylko tyle mi dziś zostało

Przez bliskich dziś odrzucony
Prowadzi teraz życie tułaczę
Wyśmiany wyszydzony wzgardzony
Nieraz w ukryciu cicho zapłaczę

Nie użalam się nad sobą
To tylko chwila refleksji i żalu
Dokąd bym zaszedł idąc z Tobą
Czy byłbym innym człowiekiem w każdym calu

Z pogodnym wyrazem twarzy
I oczy przepelnione radością
To nie sen to mi się marzy
Żeby iść do ludzi z miłością

BRONISŁAW GRZĄDZIEL



Bronisław Grządziel - ur. 31 sierpnia 1950 r. w Torkach, koło Medyki. Imigrant z województwa podkarpackiego. Osiedlił się w Bielawie i jest z nią związany od ponad pół wieku. Pisanie poezji zaczął przed służbą wojskową. Były to krótkie wierszyki o miłości. Po tym czasie była długa przerwa. Do napisania kolejnych wierszy zainspirował go artykuł w gazecie, w którym pewna nastolatka uzalała się nad sobą, że czuje się samotna, że nie jest rozumiana i nie może znaleźć przyjaciół. Po przeczytaniu tego artykułu powstał wiersz „Przemyślenia”. To był początek powrotu do pisania. Autor jest wrażliwy na krzywdę ludzi i to też jest tematem wierszy. W wierszach wraca też do dzieciennych lat i rodzinnych stron.



SPIS TREŚCI

BLASKI MIŁOŚCI	7
MIŁOŚĆ JAK PAK	9
POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM	11
BÓG SIĘ RODZI	13
CZERPAĆ ZE ŹRÓDŁA MIŁOŚCI	15
MODLITWA	17
ROZTERKA	19
PIERWSZY KWIETNIA	21
KOLOROWY MAJ	22
MAZURSKIE LATO	24
PIĘKNO JESIENI	26
PRZEZ ŁANY DO BOCHNA	28
WIOSNA	29
DLA MAMY	30
DZIĘKCZYNIENIE	32
ŚWIĘTO KOBIET	34
ŚWIĘTO SENIORA	36
WSPOMNIENIE	38
11 LISTOPADA	41
BARBARZYŃSTWO	43
MYŚLI O SOBIE	45
POGOŃ DO WŁADZY	47
ROCZNICA	49
SERCA BÓL	51
WYKŁĘCI	53
BRONIĆ GODNOŚCI	55
GDZIE MOJE MIEJSCE	56
KOLEJE LOSU	57
MYŚLI JEDNEGO DNIA	59
PRZYJAŹŃ	61

RODZINNA WYPRAWA	63
SKĄD TYLE ZŁA	64
UROKI BIELAWY	65
WIEJSKA SIELANKA	67
NIEZNANE ZAKĄTKI	69
NIKCZEMNOŚĆ	71
POGARDA ZA MIŁOŚĆ	73
HOŁD DLA MATKI	75
PRZEMYŚLENIA	77
NOTA BIOGRAFICZNA	79

W serii *Sudecka poezja i proza* dotychczas ukazały się:

- *Sudecka poezja i proza I, I Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Ryszard Mierzejewski, *Sudecka poezja i proza II, Zraniony różą*, Bielawa 2013.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza III, Warkocze*, Bielawa 2013.
- Jan Sitnik, *Sudecka poezja i proza IV, Wspomnienia z Kosowa Huculskiego*, Bielawa 2013.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza V, Im...*, Bielawa 2013.
- Zygmunt Iwaszkiewicz, *Sudecka poezja i proza VI, Vanitas*, Bielawa 2013.
- *Sudecka poezja i proza VII, II Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Zdzisław Maciejewski, *Sudecka poezja i proza VIII, Pejzaże sowiogórskie*, Bielawa 2014.
- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza IX, Bielawa Randka Trzech Sylab*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza X, Bielawa lekcja historii na murze*, Bielawa 2014.
- Tadeusz Żurawek, *Sudecka poezja i proza XI, Zaśpiewam ci pieśń*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza XII, III Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2014.
- Maria Grabowska, *Sudecka poezja i proza XIII, Kalejdoskop barw*, Bielawa 2015.
- Roman Styrz, *Sudecka poezja i proza XIV, Opowiadania myśliwskie*, Bielawa 2015.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XV, Osiodłane myśli*, Bielawa 2015.
- *Sudecka poezja i proza XVI, IV Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2015.

- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza XVII, Dziennik pieszycki*, Bielawa 2016.
- Barbara Bulerska, *Sudecka poezja i proza XVIII, Kartki z kalendara*, Bielawa 2016.
- *Sudecka poezja i proza XIX, V Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2016.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XX, Mortum urbi*, Bielawa 2017.
- Weronika Karwacka, *Sudecka poezja i proza XXI, Młodzi gniewni*, Bielawa 2017.
- *Sudecka poezja i proza XXII, VI Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2017.
- *Sudecka poezja i proza XXIII, Sudeckiej biblioteki impresje: Wybór wierszy*, Bielawa 2017.
- Dorota Ciszewska, *Sudecka poezja i proza XXIV, Chmura życia*, Bielawa 2018.
- Roman Gargas, *Sudecka poezja i proza XXV, Mistrz i Krystyna*, Bielawa 2018.
- *Sudecka poezja i proza XXVI, VII Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2018.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XXVII, W rosochach myśli*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXVIII, Sudeckiej biblioteki impresje 2019. Wybór wierszy*, Bielawa 2019.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza XXIX, Im-puls*, Bielawa 2019.
- Paweł Stolarski, *Sudecka poezja i proza XXX, Prototyp*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXXI, VIII Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXXII, Sudeckiej biblioteki impresje 2020. Wybór wierszy*, Bielawa 2020.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza XXXIII, c(i)ałokształt*, Bielawa 2020.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza XXXIV, Tatuże*, Bielawa 2020.

- Maciej Henryk Modzelewski, *Sudecka poezja i proza XXXV, (L)istnienie*, Bielawa 2020.
- *Sudecka poezja i proza XXXVI, IX Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2020.
- *Sudecka poezja i proza XXXVII, Sudeckiej biblioteki impresje 2021. Wybór wierszy*, Bielawa 2021.
- *Sudecka poezja i proza XXXVIII, X Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2021.
- Małgorzata Dudek, *Sudecka poezja i proza XXXIX, Wśród tchórzy wraków*, Bielawa 2022.
- *Sudecka poezja i proza XL, Sudeckiej biblioteki impresje 2022. Wybór wierszy*, Bielawa 2022.
- *Sudecka poezja i proza XLI, XI Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2022.
- Bogdan Nowicki, *Sudecka poezja i proza XLII, Enneady*, Bielawa 2023.